

„Strony znalezione w dzienniku prowadzonym przez Fulke, naszą skyrnę i przybraną matkę Hrafniego. Dziennik znalazła inna skyrma, która przyjaźniła się z Fulke przed jej śmiercią. Znaleźliśmy w nich opisy istot (nie sposób określić ich pochodzenie), które rzekomo objawiały się Bolvadur Boriemu”.

Hrafni ukończył unarok. Miałam pewne obawy, czy na pewno da radę, lecz po raz kolejny udowodnił, że jest wyjątkowy. To zaszczyt mieć tak wspaniałego syna jak on. Tym bardziej martwi mnie postęp jego przypadłości, a bardziej powinnam rzec kolejne działania jego nieproszonych gości, którzy dają mu się we znaki od kiedy pamiętam. Nie poprzestali na nękanii szeptami i obelgami mojego syna. Po raz pierwszy wyszli z cienia i pokazali mu swoje oblicza.

Myślałam, że jego słyszenie głosów, wyczuwanie czyjejś obecności, lęk i odosobnienie są objawami jakiegoś schorzenia na umyśle lub szaleństwa. Zaczynam się jednak obawiać, że to coś, a właściwie ktoś znacznie gorszy.

Hrafni zapamiętał wygląd intruzów i dokładnie mi ich opisał. Z rozmowy z nim wynikało, że nie mieli, lub nie podali oni mu swych imion. Jak twierdził, poniższe imiona zostały im nadane przez niego.

Hangtykin (Hrafni połączył słowa hangtyran i myrkin) – jest to wyjątkowo wysoki mężczyzna o porożu hangtyrana. Na twarzy ma narośl z materiału przypominającego drewno, która przysłania mu jedno oko. Przyodziany jest w zwierzęce skóry i drewniane elementy pancerza. Nosi również liczne zwierzęce ozdoby. Jego ubiór i sposób poruszania się, zdaniem Hrafniego, świadczy o tym, że jest to łowca. Może o tym również świadczyć to, że ma on przy sobie łuk wykonany ze zwierzęcych kości i poroży. Jak opisywał Hrafni, mówi on w sposób spokojny i opanowany, a jego głos opisuje jako ciepły i przyjemny.

Skeidisla (połączenie słów skeid i hvísla, oznaczające szeptuchę) – jest to kobieta przeciętnego wzrostu. Kryje swoje oblicze pod głębokim kapturem, dlatego Hrafni nie był w stanie określić jej wieku. Ubrana jest w szaty podobne do tych, które noszą klanowe szeptuchy. Nosi liczne amulety, które są przewieszane na szyi, poprzipinane i poprzyszywane do szaty, a nawet poprzywiązywane na odsłoniętych rękach i nogach. Stoi w bardzo charakterystycznej postawie: wyprostowana z głową przechyloną w jedną stronę, jedną ugiętą nogą zasłania drugą wyprostowaną. Ręce ma wyprostowane i rozstawione w przeciwne strony. W dłoniach trzyma rytualne skeidy zwrócone ostrzem w stronę ziemi. Stoi w niemal całkowitym bezruchu i całkowitej ciszy. Czasem można jedynie usłyszeć jej pojedyncze i ledwo słyszalne szepty, które są jednak na tyle silne, że przesywają umysł jak tysiące wbijanych igieł. .

Kiliymiva (powstałe z połączenia słów kiliymir i hiva) – najbardziej przerażająca z ich troje. Ma postać młodej, niskiej dziewczyny o zmasakrowanym ciele. Lewą rękę ma wyrwaną w miejscu łokcia, a połowę głowy ma odciętą. Na ciele widać liczne rany, blizny i ślady poparzeń. Ubrana jest w prostą, lecz pobrudzoną i poszarpaną szatę. W jej obecności można czuć silny zapach spalonych i zgniłych ludzkich zwłok, który jak

twierdzi Hrafni, jest na tyle silny, że przyprawia o mdłości. Musi być niebywale silna, bo dźrzy ciężki, dwuręczny kiliyimir. W mowie jest agresywna i wulgarna. Hrafni twierdzi, że pomimo tego, że nie ma oczu, czuje jej spojrzenie pełne palącej wręcz furii. Jeżeli kiedyś żyła, to przed śmiercią musiała niewyobrażalnie cierpieć.

Odkąd Hrafni przeszedł unarok, Wyklęci, bo tak ich nazywam, pojawiają się coraz częściej. Czasem pojedynczo, a czasem wszyscy jednocześnie. Są obecni przy nim w różnych momentach dnia. Podobno przysłuchiwali się również naszej rozmowie, w której Hrafni mi ich opisał. Nikogo innego nie było wtedy w pokoju, a nawet w naszej chacie. Wydaje mi się jednak, że czasem widzę kątem oka ich cienistą postać. Jakby chcieli mi udowodnić swoje istnienie, a jednocześnie pozostać w ukryciu. Innym razem widziałam jak w blasku płomienia Hrafni rzucał 3 różne cienie, które nie należały do mojego syna. Może to efekt zmęczenia, może strachu, a może Wyklęci zaczęli ukazywać się również mi.

Boję się. Tak bardzo się boję, że mogą odebrać mi Hrafniego, mojego syna, mojego Małego Bori. Nie spocznę, puki nie dowiem się kim oni są i nie znajdę sposobu na przegnanie ich. Nie zatrzyma mnie nic ani nikt, nawet oni. Mogą być zjawami, upiorami, demonami a nawet zapomnianymi bogami. Nie odbiorą mi Hrafniego.